

14.05.2020, 07:00 Paryż (PAP)

## Francja/ Filozof: koronawirus zdewaluował polityków i wprowadził dyktaturę medyków

Paul Thibaud, francuski filozof i wieloletni redaktor naczelny miesięcznika "L'Esprit" w rozmowie z PAP przekazał swoje refleksje na temat kryzysu spowodowanego koronawirusem. Myśliciel zwraca uwagę na swoistą dyktaturę "władz medycznych", nieprzygotowanie polityków i niebezpieczeństwo utraty prywatności.

"We Francji, ale chyba nie tylko, koronawirus spowodował swoistą dyktaturę „władz medycznych”, które poprzez niemal nieprzerwaną obecność na antenach telewizyjnych i radiowych, pouczały nas jak nigdy dotąd. Pouczały również polityków, a w każdym razie politycy usprawiedliwiali swe decyzje pouczeniami naukowców i lekarzy" - podkreśla w rozmowie telefonicznej Thibaud.

Filozof zauważa, że "przy okazji wyszło na światło dzienne, że naukowcy i wielcy profesorowie nie są nieomylni, a przede wszystkim, że bywają skłóćeni i że kierują się nie zawsze naukowym interesem". "To wszystko ugodziło w ich autorytet, ale chyba nie zniszczyło do końca" - mówi.

Francuski myśliciel wskazuje, że "politycy są całkowicie zdewaluowani". "We Francji władze długo ukrywały nieprzygotowanie i znów, kryjąc się za autorytetem pewnych lekarzy, którzy zgodzili się grać w tę grę, tłumaczyli, że maski do niczego nie służą, że mogą być nawet szkodliwe przy nieumiejętnym posługiwaniu się nimi. A to po to, by nie powiedzieć, że nie ma masek" - tłumaczy Thibaud. Wyjaśnia, że sam zakłada teraz maseczką przed każdym wyjściem na ulicę. "Nie ze strachu przed zarażeniem się, ale po to, by nie zarażać innych, gdybym był już zakażony koronawirusem. Maskę, którą nosimy nie dla siebie, ale dla innych, stała się symbolem, a jednocześnie dotykającym dowodem solidarności społecznej" - mówi.

Wielkie kontrowersje - jak mówi Thibaud - wzbudziła sprawa aplikacji, śledzących, mających za zadanie ustalenie kontaktów osób zarażonych. "Osobiście wydaje mi się, że jest to pragmatyczne podejście do walki z epidemią" - mówi. "Pewnym paradoksem jest, że wywołuje ono wielkie protesty we Francji i to u ludzi, którzy na Facebooku czy portalach towarzyskich sami tworzą precyzyjne o sobie kartoteki"

Myśliciel zauważa, że sprawa elektronicznego śledzenia wykracza daleko poza obecny kryzys Covid-19 i nie zaczęła się od niego. Według niego nie zdajemy sobie sprawy w jak wielkim stopniu nowoczesna technologia pozbawia nas prywatności. "Chodząc z telefonem komórkowym zostawiamy ślad swych przemieszczeń. Biorąc kartę klienta korzystamy z niewielkich zniżek i promocji. Ci, którzy nam ją wystawiają korzystają bez porównania bardziej z naszych danych osobowych" - wskazuje.

Jak mówi filozof do śledzenie zbiegowisk – obecnie do sprawdzania czy zachowywane są odpowiednie odległości między ludźmi – we Francji używa się dronów. Gdzie indziej – o czym wiele było w mediach – wprowadzono psy-roboty, które pilnują by spacerujący po parku zbyt do siebie nie zbliżali. "Wygląda to na makabryczny film przyszłościowy, ale groźba nieprzerwanego śledzenia, wisi nad nami i bez takich spektakularnych narzędzi wielkiego brata" - kontynuuje.

Według Thibaud wciąż stawiane są liczne zapory prawne, które uniemożliwić mają władzom wykorzystywanie uzyskiwanych elektronicznie informacji o nas. "Prawdopodobnie z czasem skuteczność tych przeszkód będzie coraz mniejsza, gdyż technologia na ogół zwycięża" - mówi.

Filozofa zadziwia uległość, z jaką Francuzi, uważani za społeczeństwo niezdyscyplinowane, zgodzili się na dwumiesięczną izolację sanitarną, czyli niemal całkowity zakaz wychodzenia z domu. "Myślę, że był to zdrowy refleks, wynik zrozumienia, że w warunkach rozpoczęcia się i szybkiego rozprzątania epidemii, jest to konieczne, by z nią walczyć" - uważa.

"Obecnie, gdy rozpoczęło się wychodzenie z izolacji sanitarnej, we Francji, w większym stopniu niż w krajach sąsiednich, znów widać nieufność do polityków i ich decyzji. Myślę, że niezależnie od ich licznych błędów, związane jest to z wyczuwalnym jeszcze przed epidemią, kryzysem autorytetów, z nie zawsze uświadomionym przekonaniem, że wszystkie opinie są równe, że to, co przeczyta się na Facebooku jest tak samo ważne, jak praca naukowa" - mówi.

"Jeżeli, na co wygląda, po epidemii rozpocznie się kryzys gospodarczy i wzrost bezrobocia, wszystkie te tendencje mogą się dodać, powodując wybuch społeczny" - konkluduje Paul Thibaud.

Z Paryża Ludwik Lewin (PAP)

llew / jar/

 Copyright

Materiały redakcyjne, fotografie, grafy i pliki wideo pochodzące z serwisów informacyjnych PAP stanowią element baz danych, których producentem i wydawcą jest Polska Agencja Prasowa S.A. z siedzibą w Warszawie i chronione są przepisami ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych oraz ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. o ochronie baz danych. Z zastrzeżeniem przewidzianych przez przepisy prawa wyjątków, w szczególności dozwolonego użytku osobistego, ich wykorzystanie dozwolone jest jedynie po zawarciu umowy licencyjnej. PAP S.A. zastrzega, iż dalsze rozpowszechnianie materiałów, o których mowa w art. 25 ust. 1 pkt. b) ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, jest zabronione.